Nr. 142. Piątek 26 czerwca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Ton endecki wobec kolegi i dobrego katolika chcącego zwalczać radykalizm...

Mamy przed sobą endecką odezwę wyborczą z 24 okręgu (Jasło i t. d.), gdzie staje konserwatysta profesor uniwersytetu dr **Jaworski** przeciw endekowi inżynierowi Kostkiewiczowi. Odezwa podpisaną jest przez innego profesora uniwersytetu, znanego moskalofila (który zdradził swój socyalizm za obywatelstwo austryackie i profesurę) dra **Stanisława Grabskiego** i nauczyciela szkół średnich posła **Zamorskiego.** Są to obaj ludzie, zaliczający się do „inteligencyi" i obaj idą pod znakiem biskupiej polityki. Partya, w której imieniu wydają swoją odezwę, nazywa się **„chrześcijańsko-ludową"...**

Zobaczymy teraz jak wygląda ich „chrześcijaństwo" — w poszczególnych ustępach ich odezwy. Czytamy w niej:

„**Kto Polak, kto chrześcijanin,** kto człowiek **honorowy** z poczuciem wstydu, ten p. J**aworskiemu swojego głosu nie da".**

„**Pohańbiono** Was wyborcy, a teraz się z Was jeszcze **bezwstydnie** drwi. Czy na to pozwolicie?

Honor Wasz, **honor narodu polskiego,** wymaga tego, żeby **ani jeden głos uczciwy** nie padł na p. Jaworskiego".

Potraktowawszy tak „radykalnie po chrześcijańsku" dra Jaworskiego, zaczyna dr Grabski, jego kolega uniwersytecki, **straszyć żydów** w następujący sposób:

„Wyborcom **żydóm** zwracamy uwagę, że nie leży w interesie społeczeństwa żydowskiego narzucanie Polakom korupcyonistów na posłów. **Wiemy, że wszyscy chrześcijanie** oddadzą swe głosy p. Kazimierzowi Kostkiewiczowi. Jeżeliby żydzi przez tłumne i solidarne głosowanie uzyskali większość dla p. Jaworskiego, **społeczeństwo chrześcijańskie zobaczy jaskrawą zależność od żydów** i może stąd wyciągnąć bardzo **brzemienne** wnioski, które się gorzko **odbiją** na żydach w przyszłości. To byłoby mocnem podrażnieniem, podmuchem **do strasznej walki wyznaniowej.**

I dlatego zwracamy się do wyborców żydów z uwagą, że jeżeli ich przekonania polityczne nie pozwalają im na popieranie p. Kostkiewicza, **niech się lepiej od głosowania wstrzymają,** a społeczeństwa polskiego nie **drażnią** niepotrzebnie".

„Wybór p. Jaworskiego **byłby bowiem daremny.**

Ci sami posłowie, którzy go zmusili do złożenia mandatu, **nie wpuszczą** go teraz do Koła polskiego, choćby miało się rozlecieć, bo nie chcą siedzieć na jednej ławie, z notorycznym korupcyonistą.

P. Jaworski po wyborze będzie musiał ponownie złożyć mandat".

To się nazywa agitacya „chrześcijańska"...

Oczywiście, że los p. dra Jaworskiego ani nas ziębi, ani grzeje. Przytoczyliśmy zaś najbardziej „soczyste" zwroty p. profesora uniwersytetu Grabskiego, aby zapytać drugiego profesora p. dra Jaworskiego, jak mu smakuje ta odezwa, którą napisał jego **przyszły sojusznik** przy zbliżających się wyborach sejmowych? P. Jaworski gotuje się w „Czasie" z całą obłudą do sojuszu z „ludowo-chrześcijańskim" związkiem i udaje, że robi to dla zwalczania jakiegoś mitologicznego „radykalizmu". Niechaj więc poczuje, jak „radykalnym" umie być p. dr Grabski przeciw p. Jaworskiemu.

Chyba, że w oczach p. Jaworskiego ten, kto zapowiada rzeź żydów, nie jest wcale „radykałem"...

Zjazd niemieckich związków zawodowych.

W Monachium rozpoczął się 22 b. m. w największej sali miasta IX. kongres niemieckich związków zawodowych. Obecni są liczni goście zagraniczni, między nimi tow. Grünwald i Beer z Wiednia.

W specyalnym artykule omówimy wyniki kongresu. Na razie wyjmiemy z zagajenia tow. Legiena oraz ze sprawozdania generalnej komisyi kilka dat, charakteryzujących potężny wzrost t. zw. wolnych związków zawodowych w Niemczech.

Presilenie gospodarcze ostatnie w Niemczech wymagało naprężenia wszelkich sił związków. W r. 1911 niemieckie związki wydały na bezrobotnych 7·3 miliona marek, zaś w r. 1913 te

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

42

(Ciąg dalszy).

Wojna zaczepna, podłości wypowiedziana! Czarna strzała, puszczona w okute drzwi zbójectwa, za któremi nędznicy panują nad przepaścią narodu! Walk z dziełami szatana w nieszczęsnej polskiej ziemi!

Tak to — znów po próżnicy — w pękniętej wieży aryańskiej miotał się i rozbijał ten sam sandomierski Orland Szalony...

* * *

Roboty należało zacząć od ustawienia rusztowań, dźwignięcia przybudówki aż do górnego gzemsu i od restauracyi dachu, który zaciekał. Trzeba było zmienić niemal wszystkie belki na strychu, krokwie i gonty. Dachy na przybudówce i na samej wieży zrzucono. Dwie budowle odsadziły się jedna od drugiej i szeroka szpara dzieliła je, tworząc zaciek na murze. Wezwany został zespół cieślów. Nienaski odrysował plan roboty. Następnie zgromadzono murarzów i dokonano wzmocnienia murów. Rozkuto szeroko szpary i pęknięcia, a później przemurowano je mocnym kamieniem, związując miejscami szeregiem żelaznych ściągien, albo zamieniając dawne, drewniane ankry nowymi z żelaza. Porozkuwano również mur szeroko, w trójkąt ponad sklepieniami okiennemi i drzwiowemi. W miejscach, gdzie były pęknięcia, zbadano i skontrolowano same sklepienia. Pozamieniano niektóre kamienie, zabito żelazem kliny na cement, zalano całe sklepienie rzadkim cementem i zamurowano, zeszywając rozkute otwory. Następnie powyjmowano uszkodzone obramienia okien i złożono je w porządku w dolnej sali. Części, nie dające się ściśle odtworzyć, pozostawiono jak były. Części, nadające się do odtworzenia, zostały jak najpilniej i pracowicie skopiowane i wstawione na miejsca. Wszystkie okna miały być z czasem oszklone okrągłemi szybami, oprawionemi w ołów. Drzwi, schody, kominy — uzupełnione.

Nienaski porywał się do roboty i sam pracował z chłopami. Kierownictwo nad całą ciesielszczyzną objął stary majster, prosty wieśniak z sąsiedniego osiedla, Paweł Łoński. Był to stary już człowiek, lecz postawę miał wyprostowaną i włosy czarne. Mógł mieć lat siedmdziesiąt, lecz wyglądał na czterdzieści parę. Był niewielkiego wzrostu, szczupły, o twarzy pociągłej, czarniawej. Obyczajem włościan polskich golił zarost do czysta, z pozostawieniem krótko przystrzyżonego wąsa. Gdy Nienaski pierwszy raz rozmawiał o robocie z tym Łońskim, zaleconym mu z najlepszej strony, przyszedł do przekonania, że chyba trudno będzie dojść do jakiego z nim ładu. Chłop był małomówny, ostrożny, aż do zupełnej nieufności. Pytał się o robotę bez wielkiego entuzyazmu i bez wyraźnego rozgarnięcia. Trzeba mu było każdą rzecz kilkakrotnie powtarzać. Niezbył się targował o cenę roboty, dowiadywał się raczej o jej ilość. We wszystkiem, co mówił, leżała na dnie podejrzliwość względem młodego architekty i nieufność do całej imprezy. Lecz gdy otrzymał na rękę spory zadatek — przystał. Miał on nie tyle zorganizowaną, ile „zmówioną" gromadkę cieślów, z którymi pospołu chodził za zarobkiem — wieśniaków, jak sam. Łoński był budowniczym wioskowym. Ogarniał całość zadania „rozumieniem" i znał „sposoby" budownickie. Pracował zresztą sam, tak samo jak jego towarzysze i wykonywał wszystkie ciesielskie rodzaje pracy: ociosywał pod sznur belki, heblował deski do spółki z drugim, robił siekierą, olśnikiem, świdrem, młotem. „Majster" był pracowity w sposób niewiarogodny. Nienaski nie mógł się tej pracowitości napatrzeć i nadziwić. Przyzwyczajony do zachodnio-europejskiego targu i zwady o wysokość płacy i krótkość dnia roboczego, z podziwem patrzał na tego słowiańskiego włościanina, który podejmował pracę, jak ptaki i rośliny podejmują dzień życia. Skoro słońce wstało, on już robił przy wieży. Był pierwszy przy belkach i razem z głosami ptaków dawał się słyszeć świst jego hebla. Ostatni odchodził z pomiędzy wiórów, trzasek i heblowin swym krokiem wolnym, zawsze tak samo spokojny i zamyślony. Była w tym człowieku niezmącona dostojność i umiar wszystkiego doskonały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wydatki wzrosły do 13 milionów marek, czyli wzrosły 2-krotnie. Poza tem przeciwko związkom wszczęto ogromną hecę pod pretekstem konieczności ochrony chętnych do pracy. Nie bacząc na te ciężkie warunki, związki rozwinęły się znakomicie. Na poprzednim kongresie (drezdeńskim) w roku 1911 było reprezentowanych 2,276.000 zorganizowanych robotników, obecnie — **2,556.000**, czyli o 280.000 więcej.

Co zaś się tyczy roku ostatniego, to związki wykazują wzrost — przy bardzo trudnych warunkach — o 31.000. Znaczne względnie straty, jakie miały związki w ostatnich czasach, należy przypisać między innemi ostatnim przedłożeniom wojskowym, które zwiększyły kontyngent rekruta o 56.000 młodych ludzi. Według tow. Legiena, straciły związki przeszło 25 tysięcy zorganizowanych przez powołanie do wojska.

Władze starają się przeciwdziałać rozwojowi związków całym szeregiem sposobów. Po pierwsze ogłoszeniem związków za stowarzyszenia polityczne. Prezydent policyi berlińskiej powołuje się na to, iż związki wydają pismo „Correspondenzblatt“ z artykułami politycznymi, wysyłają delegatów na zjazdy socyalistyczne międzynarodowe i t. d. Jeśli istotnie — mówił tow. Legien — nas ogłoszą za stowarzyszenia polityczne, w takim razie zmienimy formę organizacyjną, ale dalej będziemy robili to, co uważamy za potrzebne. Chodzi władzom naturalnie nie o politykę wogóle, którą nam oczywiście tak samo chętnieby darowali, jak darowują ją związkom liberalnym lub klerykalnym — lecz o to, że tu i tam występujemy łącznie ze socyalną demokracyą. Zresztą ostatecznym celem tej akcyi jest — zmusić nas, abyśmy wyrzucili z naszych organizacyj młodocianych. Jednak nie pozwolimy zabrać naszej młodzieży!

Druga sprawa, która również będzie zaprzątać uwagę kongresu, to sprawa projektu ustawy dla ochrony chętnych do pracy, czyli łamistrejków. Tej ustawy też się nie boimy — mówił tow. Legien — o ile zachowamy jedność. Gdyśmy jeszcze przed 22 laty odbywali swój pierwszy kongres w Halberstadcie, burżuazyjni przeciwnicy nasi spodziewali się, że zginiemy skutkiem różnic w poglądach pomiędzy lokalistami i centralistami. Wtenczas już oświadczyliśmy, że nie boimy się niczego, jeśli zachowamy jedność. Istotnie, organizacya rozwinęła się znakomicie. Tak samo teraz nie są straszne dla nas żadne ataki rządu, jeśli tę jedność utrzymamy.

Poza temi dwiema sprawami kongres zajmie się szeregiem innych, w tej liczbie opieką nad bezrobotnymi, robotniczem stowarzyszeniem asekuracyjnem, drożyzną, uregulowaniem umów taryfowych.

Oszustwa klerykalne w Lille.

Hyena modląca się po kościołach. — Dymisye i aresztowania w ratuszu.

Pisaliśmy w „Naprzodzie“ o zdemaskowanych oszustwach wyborczych, których dopuścili się byli przy niedawnych wyborach parlamentarnych klerykali w Lille (we Francyi), ażeby ubić kandydatury socyalistyczne, co pociągnęło było za sobą natychmiastową dymisyę skompromitowanego burmistrza Delaselle.

Sprawa ta przypomina się dalszymi ciekawymi szczegółami.

Jak wiadomo, socyaliści w Lille, przekonawszy się, iż „hyeny“ klerykalne sprowadzane są masowo z pobliskiej Belgii, ustanowili na dworcu straże, ażeby zapoznać się z fizyognomiami owych hyen.

Na tej podstawie rozpoznano w lokalach wyborczych kilka takich importowanych hyen, które obecnie stają przed sądem.

Ciekawe materyały znaleziono przy jednym z tych Belgijczyków, nazwiskiem Kain. Prócz posiadanych przezeń w chwili aresztowania **19** legitymacyj, miał on przy sobie wydrukowaną marszrutę z kolejnem podaniem tych ulic, względnie tramwajów, które go doprowadzą do miejsc głosowania, (w Lille było ich 21). Drukowanie owych marszrut świadczy, jak sporym był transport hyen belgijskich, nie znających dobrze miasta, którego obywateli miały symulować.

Ale co osobliwsze, przy tym klerykalnym Kainie znaleziono spis kościołów w Lille z podaniem, w pobliżu jakich lokalów wyborczych dany kościół się znajduje, a ułożony przytem kolejno, wedle godzin, kiedy się w których z tych kościołów odbywa nabożeństwo.

Dla próbki podajemy z tego spisu parę pozycyj:

Kościół św. Maurycego przy dworcu, koło lokalów wyborczych 12-go i 14-go.

Św. Maryi Magdaleny, ulica Pont Neuf obok 18, 19 i 21.

Matki Boskiej Pocieszenia plac Catinat obok lokalu wyborczego Nr. 5.

I t. d.

Spis ten prawdopodobnie wręczony został owemu Kainowi przez klerykałów po to, ażeby przed każdem fałszywem głosowaniem mógł dla dodania sobie odwagi pomodlić się na intencyę powodzenia.

Sam on dał wyjaśnienie odmienne, ale niewiele rehabilitujące pojęcia klerykalne, spajające dla swoich celów z modlitwą i „domami bożymi“ — praktyki oszukańcze.

Mianowicie twierdził, że udawał się do kościoła nie przed odgłosowaniem, lecz po — ażeby uprosić sobie przebaczenie dokonanej winy...

Tak — i potem szedł ją powtarzać, aż póki go nie schwytano za kołnierz z niewygłosowanym jeszcze zapasem kart 19-tu!

Tyle o hyenach. Z dalszych szczegółów notujemy, iż sędzia śledczy polecił aresztować zastępcę naczelnika biura wyborczego Billaerta w związku z fałszowaniem list wyborczych, na których prócz nieboszczyków, lub ludzi, którzy dawno opuścili miasto, figurowały i nazwiska zupełnie zmyślone.

Przełożony Billaerta, Binauld zgłosił swoją dymisyę i, dopóki się w mieście nie uspokoi, wolał umknąć z Lille.

Pogorszenie się położenia w Albanii.

Mimo zawartego do środy zawieszenia broni, walki ani na chwilę nie ustały i wypadły na **korzyść powstańców.** Powstańcy zajęli Elbassan, przyczem cała artylerya wojsk rządowych wpadła w ich ręce; teraz maszerują na Fieri, a potem ma przyjść kolej na Valonę. Ta niebezpieczna dla księcia sytuacya wywołała już pogłoski o jego **ucieczce,** o czem doniosła paryska agencya Havasa. Pogłoski dotąd nie sprawdziły się, ale ewentualność ucieczki nie jest wykluczona tembardziej, że doniesienia o zwycięskim pochodzie Prenka Bib Dody dotąd nie znajdują w czynach potwierdzenia.

Rzecz oczywista, że te sukcesy powstańców nie pozostają bez wpływu na miarę ich żądań. Teraz nie chcą już słyszeć o pozostaniu księcia w zamian za wolność od służby wojskowej i płacenia podatków, lecz żądają **księcia muzułmańskiego,** co byłoby równoznaczne z pośrednio przywróceniem panowania tureckiego.

Sytuacya ta skłoniła księcia do **odwrócenia się od Austryi,** a zbliżenia się do Włoch. Walka konkurencyjna między posłem austryackim Löwenthalem a włoskim Aliottim zakończyła się zwycięstwem drugiego. Nic w tem dziwnego, Włochy są bliższe i energiczniejsze.

Jako najlepszy dowód niemożliwości utrzymania obecnego stanu rzeczy jest projekt francuski, aby z Albanii utworzyć **państwo związkowe,** przyczem specyalne interesa Austryi i Włoch mają być uwzględnione. Projekt ten poruszy prezydent Poincaré podczas swej wizyty w Petersburgu, a szczegóły ma opracować konferencya ambasadorów w Londynie.

Telegramy.

Rozbicie się rokowań.

Wiedeń. Wedle wiadomości z Durazza, rokowania między rządem, a powstańcami **rozbiły się,** gdyż tylko część powstańców zgodziła się na warunki rządu, mianowicie uznanie ks. Wilhelma i flagi albańskiej, natomiast odrzuciła wydanie przywódców i broni. Ponieważ zawieszenie broni upłynęło, spodziewają się **dziś rozstrzygającej bitwy.**

Klęski wojsk rządu.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi pod datą onegdajszą: Prenk Bib Doda **pobity i pojmany w niewolę,** jednakże pod słowem honoru wypuszczono go na wolność.

Durazzo. Nowe wiadomości, które tu nadeszły potwierdzają **zajęcie Elbassanu przez powstańców,** przyczem oprócz żołnierzy rządowych także oficerowie holenderscy, major Moelsen i kapitan Reiners zostali pojmani w niewolę. Maszerująca z południa kolumna rządowa Nuredina beja została przez powstańców **pobita** i wyparta ku Beirut, przytem dwa działa, już poprzednio uszkodzone przez żołnierzy rządowych, wpadły w ręce powstańców.

Durazzo. Onegdaj w nocy o godzinie 10 przyszło tu do fałszywego alarmu. — Rozległy się strzały karabinowe i armatnie, które trwały przez pół godziny. Jeden człowiek zabity, trzech rannych.

Także koło Fieri przyszło **do bitwy.** Powstańcy zdobyli jedno działo i dwa karabiny maszynowe. Jeden oficer holenderski dostał się do niewoli. Jeden austryacki ochotnik padł trupem. Nacyonaliści uciekli do Valony, gdzie panuje **panika.**

Fortyfikowanie Durazza.

Durazzo. Zgodnie z wydanym rozkazem cała ludność zajętą jest przy pracach fortyfikacyjnych. Kopano rowy, wznoszono płoty druciane, zaś gęste krzaki zasłaniające widok, spalono, tak, że nieprzyjaciel nie będzie mógł się podkraść pod miasto.

Nieprzyjaciel zachowuje się spokojnie, jednakże widać na wzgórzach ruch w jego obozie. Po południu chciało dwóch parlamentarzystów przyjść do miasta, nie przyjęto ich jednak, każąc im przyjść nazajutrz. Stało się to ze względu na to, by nie mogli oglądać wzniesionych szańców.

Akcya okrętu „Hercegowina“.

Wiedeń. Inżynier Haessler telegrafuje z Durazzo do „N. fr. Presse“, iż najęty okręt „Hercegowina“ pod komendą kapitana Vuskovicza krążył wzdłuż wybrzeży ostatniej nocy, aby **ostrzeliwać powstańców.** Nieprawdą jest, jakoby angielski admirał zakazał strzelania z najętych okrętów handlowych.

Zatarg grecko-turecki.

Naprężenie między Grecyą a Turcyą istniej dalej. Obie strony robią przygotowania wojenne: Grecya powołała rezerwistów marynarki i zakupiła dwa okręty w Ameryce, w Turcyi zaś minister wojny Enver pasza przeprowadza inspekcyę korpusów w Małej Azyi dla zbadania ich sprawności mobilizacyjnej.

Mimo zasadniczej zgody obu stron na pokojowe załatwienie sprawy emigrantów greckich i mimo interwencyi w tej sprawie mocarstw, prasa grecka robi hałas wojenny, uważając obecną porę dla Grecyi za najkorzystniejszą, zanim Turcya w lipcu otrzyma kupione w Anglii okręty.

W sprawę wmieszała się Rosya ze swym najświeższym sojusznikiem Rumunią. Oba państwa chcą przy tej okazyi poruszyć sprawę cieśnin dardanelskich, których zamknięcie grozi ich handlowi olbrzymiemi stratami. Rzecz sama przez się nie byłaby niebezpieczną, gdyby nie wchodziła w rachubę możliwość rozszerzenia się ognia na Serbię i Bułgaryę, pierwszą jako sojuszniczkę Grecyi, drugą jako prawdopodobną sojuszniczkę Turcyi. Wprawdzie Bułgarya oświadcza, że zachowa neutralność, ale tylko tak długo, dopóki jej interesy nie zostaną naruszone. A takiem naruszeniem może być np. prze-

[m]arsz wojsk tureckich przez terytoryum Bułgaryi.

Telegramy.

Zwrot ku lepszemu.

Wiedeń. W konflikcie grecko-tureckim zaszedł [w]edle zdania kół dyplomatycznych zwrot ku lepszemu. Dobrym znakiem jest to, że Turcya [g]odzi się na wymianę emigrantów, natomiast [z]większają się obawy zaostrzenia się konfliktu [w] chwili, kiedy okręty zakupione w Ameryce [b]ędą gotowe do akcyi. Wówczas bowiem Grecya poczuje znaczną swą przewagę nad Turcyą.

Przegląd polityczny.

Konferencye Koła polskiego. Prezydyum Koła polskiego odbyło pod przewodnictwem prezesa dra Lea posiedzenia we wtorek i we środę. Dr Leo złożył sprawozdanie z przebiegu delegacyi, o położeniu politycznem i parlamentarnem oraz o całym szeregu spraw krajowych gospodarczej i politycznej natury. Dyskusya wypełniła dwa kilkogodzinne posiedzenia. W dyskusyi nad ogólnem położeniem politycznem i parlamentarnem stwierdzono zgodne zapatrywanie, iż należy dążyć **do jak najrychlejszego przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych i ograniczania zakresu stosowania § 14.** Wniosek hr. Skarbka, aby zażądać powołania [w] chwili obecnej **dwóch urzędników Polaków do gabinetu**, nie uzyskał większości, ponieważ uznano skuteczną działalność obecnego kierownika ministerstwa dla Galicyi, a wysłanie w tej chwili do gabinetu dwóch urzędników Polaków mogłoby być tłómaczone jako chęć w przedłużenie przez Koło polskie obecnego okresu **rządów bezparlamentarnych.** Prezydyum Koła udało się następnie do prezydenta gabinetu hr. Stürgkha celem przedstawienia mu omówionych spraw. Prezydent gabinetu udzielił prezydyum Koła co do wszystkich spraw wyczerpujących wyjaśnień. Z przebiegu konferencyi przekonało się prezydyum Koła ponownie, że szef gabinetu poświęca sprawom naszego kraju życzliwą i baczną uwagę (?).

Zbrojenia Rosyi. Duma uchwaliła na tajnem posiedzeniu środki potrzebne na uzupełnienie obrony kraju. Przyjęto ogółem 14 przedłożeń o kredytach na wybudowanie fabryki prochu, o **przedłużeniu czynnej służby w wojsku lądowem o trzy miesiące,** budowie dróg strategicznych na granicy zachodniej, szybkiem uzupełnieniu floty Czarnego morza w latach od 1914 do 1917, o kredytach na zakupno min, na lotnictwo, na garnizon w twierdzy Piotra Wielkiego, o kredycie 100.000 rbs. na tajne wydatki ministerstwa marynarki w roku 1914, oraz przedłożenie o **czasowym zakazie wywozu koni** przez granice europejskie i granice morza Czarnego.

Złożenie mandatów do Dumy. Posłowie Kiniorski i Swierzyński, członkowie Koła polskiego w Dumie, złożyli mandaty rzekomo ze względów natury osobistej.

Rozwiązanie skupsztyny serbskiej. Skupsztyna została rozwiązaną, nowe wybory rozpisano na 14 sierpnia.

Przegląd społeczny.

Krajowa konferencya maszynistów kolejowych odbyła się 17 bm. w Krakowie w sali resursy urzędniczej. W konferencyi wzięli udział delegaci maszynistów ze wszystkich stron kraju. 26 ogrzewalń i ekspozytur było reprezentowanych przez 60 delegatów. Znaczenie tej konferencyi zasługuje dlatego na szczególne podkreślenie, bo zebrani tam byli reprezentanci różnych przekonań politycznych; do wspólnych obrad zasiedli ludzie na innem polu zawzięcie się zwalczający. Wszelkie obawy, że te różnice przekonań odbiją się niekorzystnie na powadze obrad konferencyi, okazały się nieuzasadnionemi. Konferencya dowiodła, że w sprawach zawodowych niema wśród personalu maszynowego żadnych różnic, że w walce zawodowej maszyniści kolejowi są solidarni i że umieją ocenić zasługi centralnej organizacyi kolejarzy i klubu posłów socyalistycznych, czemu dobitny dali wyraz w swych jednomyślnych uchwałach i owacyjnem powitaniu posła Daszyńskiego, który imieniem polskiej partyi socyalno-demokratycznej przybył wyrazić życzenie pomyślnych obrad.

Z zaproszonych gości przybyli p. nadradca Hordyński z dyrekcyi krakowskiej, p. Stekel, naczelnik ogrzewalni w Krakowie i p. Kurnikowski, centralny inspektor kolei północnej. Z posłów przybył tylko tow. Daszyński; poseł Leo nadesłał pismo z usprawiedliwieniem swej nieobecności. Nadto byli obecni reprezentanci centralnej organizacyi kolejarzy tow. Duszek i Kaczanowski i tow. Rużicka jako reprezentant towarzystwa maszynistów.

Obrady zagaił p. Szypuła z Podgórza, przewodniczącym wybrano tow. Wiktorczyka ze Stanisławowa i p. Majchrowicza ze Lwowa. Referat w sprawie położenia i żądań maszynistów wygłosił tow. Wiktorczyk. Po obszernej dyskusyi uchwalono jednogłośnie rezolucyę aprobującą wszystkie postulaty uchwalone w roku 1912 przez państwową konferencyę maszynistów i postawione przez posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie. Rezolucya ta zwraca uwagę czynników miarodajnych na rozgoryczenie panujące wśród maszynistów, które może ich pchnąć do walki energiczniejszej o niebezpiecznych następstwach dla ruchu kolejowego.

O pogorszeniach na kolejach i systemie oszczędnościowym mówił tow. Kaczanowski, a wkońcu postawił rezolucyę wyrażającą energiczny protest przeciw oszczędzaniu na przeciążonym służbą i odpowiedzialnością personalu maszynowym i wzywającą ten personal do wstąpienia w szeregi centralnej organizacyi kolejarzy jako jedynej placówki zdolnej tę walkę obronną skutecznie przeprowadzić.

Rezolucya ta została jednogłośnie uchwalona. Następnie konferencya obradowała nad wewnętrznymi sprawami organizacyjnemi, jak obrona prawna w wiedeńskiem towarzystwie maszynistów, sprawa wydawnictwa „Maszynisty“, poczem przewodniczący, stwierdzając uznania godną jednomyślność w omawianych sprawach, zamknął obrady.

Już po zamknięciu konferencyi usiłował zakłócić spokój niejaki p. Noworolski, werkmistrz z Podgórza, ale zaledwie kilka słów wypowiedział, wszyscy delegaci opuścili salę, czem dosadnie zademonstrowali swój wstręt do kreciej roboty tego pana.

Opera lwowska w Krakowie.

Treść opery Eugeniusza d'Albert'a osnuta jest na tle życia wieśniaków i górali z Katalonii, muzyka zaś jest na wskroś niemiecką, bynajmniej nie najlepszej próby. Nie jest ona związana organicznie ani z ludową muzyką Katalonii, ani z dą-

LUDWIK BÖRNE.

HONESTUS.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

— Jakto, Oskarze, byłbyś szczęśliwym takim, jakim jesteś. Byłbyś tak dalece zadowolonym, że już niczego nie pragniesz? Czyliż Oskar jest sam jeden na świecie?

Młodzieniec oblał się pąsem.

I przed oczyma stanęli mu kolejno wszyscy, drodzy jego sercu. Więc naprzód ojciec, potem matka, a dalej bracia i siostry; następnie kochanka, potem przyjaciel; do tego przyłączył się drugi i jeszcze jeden. I coraz większym stawał się orszak i coraz pełniej brzękło serce młodzieńca i coraz dalej dyszała pierś jego, póki nie ogarnęła całej ludzkości.

— Cóż obierasz dla innych? — zapytał Honestus.

— O mój ojcze, obierać nie mogę, uczyń wszystkich szczęśliwymi.

Honestus uśmiechnął się.

— Tego, co żądasz, Oskarze, udzielić innym nie mogę: — cnota jedynie szczęśliwymi czyni.

Oskar padł do nóg starca i wyciągnął doń ręce błagalnie.

— To zrób z nich cnotliwych, byleby szczęście posiedli! Zrób samych dobrych i samych szczęśliwych!

Honestus przybladł i ozwał się cichym, drżącym głosem:

— Nie żądaj tego, mój synu! Nie powinienem ci tego odmawiać, nie żądaj jednak. Grzech jest zgnilizną, a zgnilizna jest źródłem życia.

Ale Oskar, w ogniu miłości dla wszystkich, nie słyszał słów starca. Objął mu kolana i błagał z poza łez gorących:

— O możny ojcze, daj cnotę ludziom, daj im szczęście!

— Zażądaj tego trzykroć, Oskarze!

I trzykroć powtórzył młodzian swą prośbę.

— Niechże się stanie! Wkrótce wybije północ; o tym czasie muszę się zdobyć na wytrącenie natury z jej biegu i na zostanie jej panem. Krzep się, Oskarze!

Wybiła północ. Honestus skinął swą laską czarodziejską na wschód i zachód, na północ i południe i wygłosił jakieś tajemnicze słowa.

Z niebios wybiegły słodkie dźwięki harfy; z ziemi porwał się równocześnie jakiś śmiech okrutny. Oskar, pomiędzy zachwytem a grozą, pytał:

— Skąd się ten śmiech bierze?

— Cicho, syneczku! — odparł starzec łagodnym głosem — to duch radości pokrzywdzenia, nie drażnij go. Nad nim nie mam żadnej władzy. Wyjdźmy na dwór, iżby się zbliska przyjrzeć naszemu dziełu.

Wyszli. Była noc cicha, uroczysta i Oskar wzniósł pobożne wejrzenie do gwiaździstego nieba.

Starzec rzekł wzruszony:

— Nasyć się dowoli tą słodką nocą; jest to ostatnia noc na tej ziemi. Noc jest grzechem, a słońce nigdy już nie zajdzie.

Podeszli do jakiejś ciemnej uliczki i spostrzegli drabinę, dostawioną do jednego z domów. Po tej drabinie wchodził jakiś człowiek i ostrożnie rozglądał się dokoła.

— Dopuścisz, starcze do tego? — zapytał Oskar. — Może on chce zamordować spokojnie śpiących?

— Nie, nie, mój synu. Kradzież została już spełniona. Północ zwróciła cnotę złoczyńcy i ten odnosi właśnie zrabowane mienie.

Honestus z raźnym młodzieńcem podążyli dalej. Wciskali się wszędzie, wszystko widzieli, sami niedostrzegani.

— Co to za głosy, płaczące w tym oto gmachu?

— To rabusie i zbójcy w więzieniu; modlą się. Weszli do izby, którą oświetlała lampa nocna. Piękna kobieta z rozpuszczonymi włosami klęczała przed kolebką swojego dziecka, całowała śpiącą dziecinę i płakała nad nią. Podedrzwiami stał jakiś mężczyzna, który mieniąc się na twarzy wyciągał rękę do owej kobiety, a matka zakrywała swe oczy.

— Co to za jedni, Honestusie?

— Ten mężczyzna to uwodziciel. Przyszedł on był w godzinie, na którą go wezwała żona przyjaciela. Moja laseczka zrobiła swoje; żal wyprzedził winę, matka tłomaczy się dziecku z występku, jaki miała popełnić względem jego ojca, a uwodziciel z płaczem zarzeka się słodkiej rozkoszy.

Przyszli na wielki plac, ozdobiony licznemi drzewami. Wokoło, ze wszystkich domów, wybiegało tysiące ludzi; i żołnierze biegli tamtędy, i piesi i jezdni, i chorągwie powiewały, i trąbki grały, wytaczano działa, broń stawiano w kozły, wszędzie okrzyki i zamieszanie.

— Co się tu stało? — zapytał Oskar.

— Ci, co wybiegają z domów, to gracze, łotry, birbanty i niegodziwcy, których czary cnoty spłoszyły z kryjówek; wobec nieznanej mocy i potęgi, drżący, zuchwalstwem chcą ją pokonać.

Nastąpił ranek, ale nocna cisza panowała dalej. Ani jeden wóz nie warczał po bruku, ani jeden wieśniak nie nawoływał, ani jeden młot nie stukał, rynek zaś był pusty.

(Dokończenie nastąpi).

żeniami współczesnemi opery niemieckiej. Muzyka d'Alberta płynna, łatwa, zręczna i prawie zawsze banalna przedstawia cały szereg nieporozumień z tekstem, który osnową swą przekracza tę nawet prostoduszność, jaką się zwykło wybaczać operowym librettom.

Artyści opery dołożyli najwyższych starań (p. Bohuss w roli Marty, pp. Dobosz i Freschel), by dzieło znakomitego wirtuoza d'Alberta ożywić i podać je słuchaczom w formie jak najbardziej interesującej. *jk.*

KRONIKA.

Czwartek 25 czerwca.

Nowiny krakowskie.

O budowę klinik. Do Krakowa przybył dr Meyer, radca ministerstwa oświaty, dla badania budynków uniwersyteckich razem z referentem namiestnictwa, starostą Jurystowskim. Zwiedzili oni kliniki i grunt pod budowę nowych klinik przy ulicy Kopernika, poczem odbyli konferencyę z profesorami w sprawie budowy.

Miejski skład węgla. Komisya, zarządzająca miejskim składem węgla, przyjęła zamknięcie rachunkowe za r. 1913, obradowała nad sprawą rozwożenia węgla automobilami i uchwaliła na zimę zakupić większe zapasy węgla.

Walne zgromadzenie sekcyi urzędników i urzędniczek prywatnych przy centralnym związku handlowców odbyło się 19 b. m. przy bardzo licznym udziale. Po referacie Stanisł. Fromowicza w sprawie zamykania biur o godzinie 6-tej, przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli: przewodniczący: Fischler Maurycy, sekretarz: Hein Adolf; zarząd: Beckmann, Blaustein, Brenner, Brachfeld, Godel, Kleinzeller mł., Lermer, Liebeskind, Löbel, Margulies, Morgensternówna, Taubmanówna, Teitelbaum. Wpisy nowych członków przyjmuje się codziennie w lokalu stowarzyszenia (ul. Sebastyana 16 parter) od godziny 8—10 wieczór. Sekcya rozpoczyna walkę o zamykanie biur o godz. 6-tej wieczór.

Wianki. W dniu 27 b. m. (w sobotę), a w razie niepogody w niedzielę 28 b. m. urządza „Sokół" krakowski tradycyjny obchód wianków na Wiśle przed przystanią wioślarską przy moście dębnickim. Prócz ogni lądowych i wodnych będzie bardzo wiele humorystycznych niespodzianek. Sprzedaż biletów w firmie Zającżek i Lankosz, Rynek główny 44.

Ostatnie zawody, które rozegra „Cracovia" w tym sezonie w niedzielę 28 i w poniedziałek 29 b. m., będą stanowić „clou" sezonu. Przeciwnikiem „Cracovii" będzie „Deutscher Fussballklub" z Pragi. D. F. C. uchodzi za jedną z najlepszych drużyn kontynentalnych. Przez długi bowiem czas uchodził D. F. C. za nieoficyalnego mistrza w footballu austryackim. Podczas tournée w ubiegłym roku do Danii wykazał D. F. C., że osiągnął poziom drużyn duńskich, sławionych na równi z drużynami angielskiemi. D. F. C. znany jest już publiczności krakowskiej. Goszcząc w Krakowie, wywarł swą grą niezatarte do dziś wrażenie. To też spotkanie „Cracovii" z takim przeciwnikiem wzbudziło wśród publiczności krakowskiej niebywałe zainteresowanie.

Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa odbędzie walne zgromadzenie w sobotę 27 b. m. o godz. 5 po poł. w sali Izby handlowej (ul. Długa 1) z porządkiem dziennym: 1) odczyt p. Serugi, 2) odczytanie protokołu, 3) sprawozdanie za rok 1913, 4) wybór wydziału, 5) wnioski członków.

Z teatru miejskiego komunikują nam: We czwartek 25 b. m. dany będzie Verd'iego „Trubadur". Po raz pierwszy wystąpi w Krakowie w partyi Asmeny p. Ada Nekar, mezzo-sopranistka. Leonorę śpiewa p. Henryka Korska, uczenica szkoły p. Zofii Kozłowskiej ze Lwowa. Manrikiem będzie p. Ignacy Mann, hrabią Luna Adam Okoński. W sobotę „Aida" z Adą Nekar w partyi Amneris, Józefą Zacharską w partyi tytułowej i pp. Mannem, Okońskim i Urbanowiczem w głównych partyach. W niedzielę po południu po zniżonych cenach „Straszny dwór". Opera ta w tym sezonie więcej powtórzoną nie będzie. W niedzielę wieczorem „Polska krew", której dziewięć przedstawień zapełniło doszczętnie całą widownię. W poniedziałek po południu „Życie paryskie" Offenbacha, wieczorem po raz drugi „Trubadur".

Do Ojcowa. Komisya kulturalno-oświatowa drukarzy krakowskich urządza dwudniową (28-go i 29-go b. m.) wycieczkę pieszą do Ojcowa. Wymarsz o godz. 5 rano z kółka na plantach przed Uniwersytetem Ludowym. Koszta noclegu i oprowadzania K 1·50 na osobę. Należy się zaopatrzyć w przepustki.

Wilczek w więzieniu. Osadzonego w więzieniu sądu karnego Wilczka przesłuchuje sędzia śledczy dr Woliński. Wczoraj przesłuchał sędzia funkcyonaryuszy policyi oraz współwinnych Wilczkową, Królikowskiego i Sokołowskiego.

Przejechanie. Na rogu ulic Straszewskiego i Smoleńskiej najechał automobil na przekupkę z Czarnej wsi Maryę Cenzorowską i mocno ją poturbował. Pogotowie udzieliło jej pomocy.

Wypadki. Antoniemu Wenzlowi spadła cegła ze znacznej wysokości na głowę i zraniła go bardzo ciężko. Pogotowie odwiozło go do szpitala Łazarza.

Robotnikowi kolejowemu z Podłęża spadł na głowę próg ciężki i dotkliwie go skaleczył. Opatrzyło go pogotowie i odwiozło do szpitala.

Policyanci biją. Wczoraj, we środę, po południu o g. 5—6 przechodził jeden z naszych redaktorów przez Rynek i był świadkiem następującego „obrazka" krakowskiego.

Policyant przy współudziale publiczności łapał złodzieja, który podobno skradł komuś bieliznę lub coś podobnego. Wkońcu go dopadł gdzieś u wylotu Sławkowskiej i w otoczeniu licznego tłumu poprowadził ulicą Szczepańską i Jagiellońską. Przy tej sposobności policyant **walił złodzieja pięścią w twarz,** a ten krzyczał w niebogłosy: „Nie zabijajcie mnie! Nie zabijajcie mnie!"

Koniec tej przykrej scenie położyła interwencya paru osób z publiczności, wtem jednego wojskowego.

Władze policyjne powinny w odpowiedni sposób pouczyć pana policyanta, że nie jego jest rzeczą wymierzanie doraźnej kary złodziejom i to w tak ohydny sposób!

Czyja broszka? Wczoraj aresztowano 18-letnią Annę Wańko w chwili, gdy chciała zastawić kosztowną broszkę w jednym z zakładów zastawniczych. Zrazu twierdziła, że dostała ją od narzeczonego z Ameryki, potem, że znalazła ją w Krynicy w willi „Nałęczówka", gdzie służyła u p. Wąsowiczowej.

Miły syn. Z Częstochowy zbiegł 20-letni S. Besser, zabrawszy ojcu przeszło 100 sztuk różnych akcyi, wartości kilkunastu tysięcy rubli.

Dręczenie drobiu. Aresztowano handlarza drobiu Józefa Łapę, który wiózł 50 gęsi tak zgniecionych, że wywołał oburzenie publiczności. Policya ukarała go grzywną 10 K.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Trubadur".
Piątek: „Polska krew".
Sobota: „Aida".
Niedziela po południu: „Straszny dwór".
Niedziela wieczór: „Polska krew".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Czwartek: „Królowa przedmieścia".
Piątek: „Wojna z babami".
Sobota: „Lola z Ludwinowa".
Niedziela po południu: „Panieńskie skały".
Niedziela wieczór: „Synowa ze suteryn".

Nowiny lwowskie.

Zmarł Józef Kajetan Janowski, ostatni członek rządu narodowego w r. 1863, w wieku 82 lat. Od r. 1872 przebywał we Lwowie i zarabiał na życie jako architekt.

Eksplozya w pralni chemicznej. Wczoraj przed południem w pralni chemicznej i farbiarni Wiktora Herte przy ulicy Króla Leszczyńskiego 7 nastąpiła eksplozya i pożar. Pralnia mieści się na parterze jednopiętrowego, niskiego domu oficynowego. W szczupłej izbie mieszczą się 3 maszyny do czyszczenia rzeczy przy pomocy benzyny, która znajduje się w t. zw. wyżymaczce. W chwili, gdy wyżymaczka była w ruchu, nastąpiła eksplozya. Prawdopodobnie skutkiem tarcia powstała iskra i spowodowała wybuch. W chwili krytycznej pracowało w pralni trzech robotników i wszyscy trzej zostali poparzeni. Na szczęście natychmiast wybiegli wszyscy na dziedziniec i dzięki temu uratowali życie. Benzyna rozlała się po podłodze i paliła się strumieniem. Od ognia zajęły się okna. Wezwano straż pożarną i stacyę ratunkową. Na miejsce wyjechał tren straży i rozpoczął akcyę ratunkową. Najpierw zasypano ziemią palącą się na podłodze benzynę, a później kocem stłumiono płomienie w wyżymaczce. Lekarz pogotowia zajął się opatrunkiem poparzonych robotników: Wilhelma Krausa, Pawła Milana i Jana Horszowskiego, który stał w chwili wybuchu przy wyżymaczce. Wszyscy mają poparzone twarze, na szczęście oczom nic się nie stało. Obandażowano im głowy i odwieziono do szpitala. Lekarz sądzi, że wkrótce będą wyleczeni. Podczas eksplozyi spaliła się część ubiorów. Szkoda wynosi około 1000 K.

Śledztwo w sprawie oszustw asenterunkowych. Sądzia, prowadzący śledztwo w sprawie oszustw asenterunkowych, polecił zbadać lekarzom sądowym, czy uwolnieni rzekomo za pieniądze są istotnie dotknięci słabościami, z powodu których nastąpiło uwolnienie. We wszystkich wypadkach lekarze sądowi stwierdzili, iż istotnie podlegają obwinieni chorobom wymienionym w parere kolegów wojskowych. Fakt ten zadecyduje prawdopodobnie o dalszych losach śledztwa.

Walka z policyantem. Wczorajszej nocy usiłowało włamać się trzech apaszów do mieszkania parterowego przy ulicy Ochronek 7 — policyant spłoszył ich jednak. Dwóch zbiegło, strzelając do policyanta, trzeciego zaś, dezertera z 30-go p. p., Edm. Wenklera, policyant po zaciekłej walce ubezwładnił, zadając mu szablą ciężką ranę w głowę. Rannego odwieziono do szpitala garnizonowego. Stan jego jest beznadziejny. Za zbiegłymi bandytami wdrożono poszukiwania.

Zamach samobójczy. Wczoraj po południu strzelił sobie w prawą skroń jeden z mieszkańców domu przy ulicy św. Teresy 36, liczący około 45 lat. Wyszedł on na strych i tam dokonał zamachu samobójczego.

Potrącony przez tramwaj. W ulicy Sykstuskiej potrącił wóz tramwajowy Mikołaja Hładunia, rolnika z Mikłaszewa. Upadł on na bruk i zranił się w głowę.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Niu".
Sobota: „Idyota" (nowość).

Z kraju.

Z Przemyśla donoszą nam: Po mordzie w Pikulicach, którego ofiarą padło 6 ludzi, zamieściło przemyskie pisemko wszechpolsko-antysemickie nikczemny artykuł, dowodzący, że zbrodni tej winowajcami moralnymi są — socyaliści i żydzi. W sobotę pojawił się ten paszkwil, a w niedzielę 7 czerwca w południe został autor jego dr Kazimierz Nowosielski przez Stanisława Chomiaka publicznie wypoliczkowany. W dalszem następstwie tego paszkwilu, który nawet wśród członków tut. kolonii wszechpolskiej wywołał wielki niesmak, oświadcza dr Józef Scheinbach, że nie był nigdy i nie jest członkiem redakcyi organu wszechpolskiego. Choć wtajemniczonym wiadomem jest przeciwieństwo tego oświadczenia z tym dodatkiem, że prócz Scheinbacha także dr Rast skłamałby, że z tą redakcyą nie ma nic wspólnego. Ale cze-

go się nie robi dla „uspokojenia opinii", zwłaszcza przed wyborami...

W Europie czy w puszczy? Piszą nam z Tarnowa: W szpitalu powszechnym w Tarnowie leżał chory na gruźlicę płuc robotnik Franciszek Biga z Mielca. Ponieważ Biga był nieuleczalnie chorym, zarząd szpitala zwrócił się do gminy miasta Mielca, żądając zabrania chorego w przeciągu 3 dni, w przeciwnym bowiem razie szpital odeśle go sam, co powiększy koszta przewozu. Gmina wysłała policyanta, który zabrał chorego rzekomo w stanie polepszenia, jak to stwierdziło pismo, wysłane do gminy. Ów podleczony człowiek jest szkieletem niemal i jest tak osłabionym, że traci przytomność. Wpół-żywego przywieziono go na dworzec, lecz do pociągu go nie przyjęto, złożono go więc prawie umierającego na stopniach przed dworcem. Bezradny policyant nie wie, co robić, w szpitalu kazali mu zabrać chorego prędko, by się nie spóźnił do pociągu, urzędnik nie chce chorego przyjąć do wagonu. Pozostaje czekać, aż chory skona. Dopiero za interwencyą kilku osób z inteligencyi sprowadzono pogotowie, które chorego zabrało do szpitala. Fakt ten stwierdzają świadkowie. Co ma robić nieuleczalnie chory robotnik? W szpitalu trzymać go nie można, w domu może rozsiewać chorobę i — ginąć z głodu.

W Bielsku magistrat szykanuje polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" i nie chce zezwolić na odbycie się uroczystości dziesięcioletniego istnienia. Nie dość na tem: przed kilku dniami wysłał magistrat do „Domu polskiego" komisyę, która orzekła, że „Dom polski" należy zamknąć przed odbyciem się uroczystości sokolej. Niemcy rozrzucili odezwy i wzywają burszów z okolicy, by przybyli na 28 bm. i nie dopuścili do uroczystości, a nawet grożą w dziennikach, że w czasie uroczystości **wytopią Polaków** w Białce. Na pismo Wydziału „Sokoła" magistrat nie odpowiada. Ludność polska jest tem wszystkiem zaniepokojona i wzburzona, a gdyby nadszedł zakaz uroczystości, to awantury a może i **rozlew krwi** byłyby nieuniknione, tembardziej, że Niemcy już mają przygotowane pałki, kamienie, zgniłe jaja, ciężarki od zegarów ściennych, gwizdawki i t. p. „kulturalne" przybory i instrumenta. Zwracamy tą drogą uwagę czynnikom miarodajnym na teror i nadużycia, jakich się dopuszczają Niemcy w Bielsku-Białej i okolicy w stosunku do ludności polskiej. Na niedzielę 28 bm. zapowiedziana jest uroczystość, a do dziś dnia magistrat nie dał żadnej odpowiedzi na dwa ostatnie pisma Wydziału „Sokoła".

Samobójstwo księdza. W Słobódce (pow. Dolina) popełnił samobójstwo 65-letni proboszcz ruski Bandura z nieznanych powodów.

Samobójstwo dozorcy więziennego. W Czerniowcach zastrzelił się na podwórzu więzienia 43-letni dozorca więzienia Kaswan z karabinu służbowego. Samobójstwo to ma stać w związku z aferą zbiegłych braci Gierowskich. Mianowicie dozorca ów miał być przesłuchiwany, gdyż padło na niego podejrzenie, iż dopomógł do ucieczki Gierowskich.

Samobójstwo rzekomego szpiega. Dnia 22 b. m. w Brodach zawiadomił policyę kelner z hotelu „Grand", że do hotelu zajechał jakiś pan, który zameldował się jako Władysław Bernacki, buchalter ze Lwowa, lecz jest bezwątpienia „szpiegiem", gdyż zachowuje się bardzo podejrzanie, z nikim nie gada i od kilku godzin siedzi w swym pokoju, gdzie coś rysuje, czy pisze. Wysłany agent policyjny zastał drzwi pokoju na klucz zamknięte. Gdy mu ich na kilkakrotne pukanie nie otworzono, zapukał głośniej, wygłaszając sakramentalne: „W imieniu prawa, proszę otworzyć!" W tej chwili rozległ się w pokoju strzał rewolwerowy. Kiedy po wyważeniu drzwi wtargnięto do pokoju, „szpieg" już nie żył. Znaleziono przy nim rewolwer, pugilares z kwotą 2·30 K., wizytówkę oraz list, adresowany do żony. Z listu tego, który komisyjnie otworzono, przekonano się, że denat nazywał się Józef Dz., a był urzędnikiem w jednej z instytucyi finansowych w Przemyślanach. Przyjechał do Brodów, aby znaleźć pieniądze na pokrycie kwoty w owej instytucyi zdefraudowanej, lecz nie znalazłszy ich i będąc pewny, że policya go ściga, postanowił odebrać sobie życie. Urzędowe wezwanie agenta, które przez drzwi posłyszał, przyśpieszyło wykonanie decyzyi.

Za oszustwa asenterunkowe aresztowano w Tarnopolu Markusa Altera, Izaka Eichenbauma i czterech wspólników. Działalność ich obejmowała całe Podole, a była owocodajną, gdyż wszyscy dorobili się majątku.

Katastrofa budowlana. W gminie Turzy, powiatu gorlickiego, zawaliło się sklepienie nowowybudowanego kościoła. Gruzy i rusztowanie przywaliły kilku robotników, z których trzech odniosło śmiertelne obrażenia. Jeden z nich, któremu rusztowanie oprócz licznych śmiertelnych ran, zdarło zupełnie skórę z głowy, zmarł po kilku minutach, resztę zaś odwieziono na klinikę do Krakowa, gdzie walczą z śmiercią.

Ze Śląska.

Deputacya śląska w Wiedniu. W wykonaniu uchwał wiecu, który się odbył 3 maja w Orłowej, udała się do Wiednia deputacya, złożona z 6 obywatelów z Orłowej i okolicy. Deputacya przedstawiła tak prezydentowi ministrów, jak i ministrowi oświaty żądania polskiej ludności śląskiej, szczególnie na polu szkolnictwa i domagała się w pierwszym rzędzie upaństwowienia gimnazyum realnego w Orłowej. Obaj przedstawiciele rządu przyjęli deputacyę życzliwie i zapewnili ją, że wszelkie słuszne żądania ludności rząd traktować będzie w myśl ustaw obowiązujących z całą bezstronnością i przychylnością.

Ze świata.

Pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej. Z Wiednia donoszą: W czasie pogrzebu ofiar katastrofy lotniczej głębokie wrażenie wywołała manifestacya wielu aeroplanów, które przybyły z lotniska pod Aspern i okrążywszy cmentarz trzykrotnie, pochyliły skrzydła, oplecione czarnemi wstęgami nad otwartą mogiłą ofiar.

Szpiegostwo w Niemczech. W Berlinie aresztowano jednego urzędnika władzy fortecznej. Jest nim feldfebel Pohl z pierwszej inspekcyi inżynierskiej. Sprawa ta przybrała większe rozmiary. W Dreznie uwięziono dra Blumenthala w związku z aresztowaniem Pohla.

Demonstracya listonoszy paryskich. Skutkiem odrzucenia przez senat żądania listonoszy o podwyższenie dodatku mieszkaniowego przyszło do demonstracyi listonoszy, którzy w liczbie 600 po kilku utarczkach z policyą zamknęli się w głównym budynku pocztowym i nie pozwolili na załatwienie ruchu pocztowego z prowincyą i zagranicą. O godzinie $10^1/_2$ w nocy zjawił się w urzędzie pocztowym minister komunikacyi i wygłosił przemówienie do listonoszy podnosząc, że Izba deputowanych spełniła już najważniejsze ich życzenia, minister będzie się starał, aby także i reszta życzeń listonoszy została spełnioną. Ministrowi ciągle przerywano. Gdy powstał wielki hałas wśród zebranych, minister opuścił gmach poczty. Listonosze opuścili pocztę o godzinie 12 w nocy, dopiero o tej godzinie rozpoczął się normalny ruch na poczcie, który był wstrzymany od godziny 5 po południu.

Nowy rekord lotniczy. Z Johannistaal donoszą: Lotnik Basser, który onegdaj o godz. 3·50 po południu wzniósł się aeroplanem, wylądował wczoraj o godz. 10 przed południem. W ten sposób ustanowił on nowy rekord co do długości jazdy.

TELEGRAMY

z 25 czerwca.

Rozwiązanie Rady miejskiej w Gracu.

Grac. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytano pismo namiestnika rozwiązujące Radę i ustanawiające komisarza rządowego.

Choroba Piotra serbskiego.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza w nadzwyczajnem wydaniu następującą proklamacyę króla: „Do mego ukochanego narodu! Ponieważ choroba nie pozwala mi na pewien czas wykonywać mej władzy królewskiej, zarządzam na podstawie art. 69 konstytucyi, by, jak długo będę odbywał kuracyę, następca tronu Aleksander w mojem imieniu sprawował rządy".

Proklamacya ta podpisana jest przez wszystkich ministrów. O godzinie 1 w południe król specyalnym pociągiem wyjechał na kuracyę do Vrańskiej Banji. Od czasu wstąpienia na tron króla Piotra jest to po raz pierwszy, że król podczas kuracyi, odbywającej się w krajowem uzdrowisku przenosi władzę królewską na następcę tronu.

Wiedeń. W kołach politycznych sądzą, że król Piotr **nie wróci już na tron.** Wyjazd jego obecny uważają za **rezygnacyę z tronu,** spowodowaną walką między rządem cywilnym a oficerami, którym Piotr zawdzięcza koronę.

Strejk pocztowy we Francyi.

Paryż. Deputacya kupców zjawiła się wczoraj u ministra poczt z zażaleniem, że strejk wyrządził im już straty w wysokości miliona franków. Minister odpowiedział, że gdyby strejk szybko nie ustał, chwyci się odpowiednich zarządzeń, aby zapewnić należyte funkcyonowanie służby pocztowej.

Paryż. Listonosze po otrzymaniu zapewnienia, że minister przyjmie ich delegatów, pełnią znów służbę.

Walki strejkowe w Ameryce.

Nowy Jork. Według telegramu w miejscowości Butte City (stan Montana) przyszło na zgromadzeniu, na którem miano zażegnać spór między nieprzyjacielsko usposobionymi partyami górników, do bójki, w ciągu której **dwie osoby zabito.** Strona atakująca zniszczyła część sali **dynamitem.** Także między górnikami a urzędnikami policyjnymi przyszło **do wymiany kul.** Wkońcu strona atakująca cofnęła się.

Posłowie Dumy między sobą.

Petersburg. Do ministra spraw wewnętrznych wpłynęły dwie skargi na posłów do Dumy. Jedna to skarga mnicha Heliodora na posła Makłakowa za to, że nazwał go „szalonym mnichem", druga — skarga gubernatora kijowskiego Sukowkina na posła Puryszkiewicza za jego mowę, wygłoszoną w Dumie, skierowaną przeciw gubernatorom.

Jak donosi „Pet. Kuryer", ministerstwo skargi Heliodora nie uwzględniło, skargę zaś gubernatora Sukowkina postanowiło skierować na właściwą drogę.

Car dziękuje.

Petersburg. W Dumie prezydent odczytał telegram cara do prezydenta ministrów, w którym car wyraża Dumie swoje „najserdeczniejsze zadowolenie" z powodu „patryotycznej" jej uchwały, dotyczącej kredytów na uzupełnienie obrony wojennej państwa. Odczytanie telegramu przyjęto okrzykami: Hurra!

Katastrofa kolejowa w Portugalii.

Lizbona. Pociąg zdążający w Vera Alta zderzył się z pociągiem luksusowym, jadącym z Lizbony. Wielu pasażerów odniosło poważne obrażenia, palacz został zabity, straty materyalne są wielkie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h,** a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie" nie będziemy.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 28 czerwca br. o godzinie 10 rano w sekretaryacie organizacyi politycznej (Dunajewskiego 5, II p.).

Jak przyszła mi do głowy myśl napisania „Precz z orężem!“

Ze zwierzeń Berty Suttner.

Zmarła przed kilku dniami znana propagatorka pokoju baronowa Berta Suttner w następujący sposób opisuje powstanie swej słynnej książki: „Precz z orężem“. Szczegóły te podała w pewnym odczycie, wygłoszonym (obecnie wydrukowanym) w związku oświaty ludowej w Wiedniu.

Był to już koniec lat 80. Doszłam już do wieku dojrzałego i energicznie studyowałam dzieła filozoficzne, historyczne i inne. Wówczas zaczęła w moim umyśle wyklarowywać się myśl, która wkrótce stała się mocnem przekonaniem, że wojna jest instytucyą, która przetrwała z czasów barbarzyństwa i która zostanie usuniętą przez cywilizacyę.

Po pewnym czasie dowiedziałam się, że w Anglii istnieje całe stowarzyszenie, które stoi na podobnym punkcie widzenia i stara się przez wpływanie na opinię publiczną o zaprowadzenie międzynarodowych sądów rozjemczych. Zaraz napisałam do tego stowarzyszenia — „Peace and Arbitration Association“, aby otrzymać potrzebne informacye. Założyciel i prezes stowarzyszenia Hodgson Pratt wysłał mi natychmiast wszystkie druki stowarzyszenia; zaczęliśmy korespondować z sobą. W ten sposób dowiadywałam się o wszystkiem, co się działo na polu pacyfizmu (propagandy pokoju).

Im bardziej zagłębiałam się w tę sprawę, tem bardziej czułam potrzebę dać wyraz moim myślom w najbliższej pracy beletrystycznej. Chciałam napisać małą nowelę o kobiecie, która traci na wojnie swego ukochanego męża i wkrótce wpada na myśl potępienia wojen wogóle.

Lecz gdy zaczęłam szkicować plan noweli, materyał tak począł się rozrastać, iż powstała 2-tomowa powieść. Powierzchowne informacye mi już nie wystarczały. Zaczęłam studyować sprawozdania z wojen 1864, 1866, 1870—71 itd., zapiski wybitnych wodzów, szkice chirurgów, relacye Czerwonego Krzyża; zaczęłam szperać po archiwach i bibliotekach, zabrałam się do studyowania depesz dyplomatycznych itp.

Po roku intensywnej pracy wreszcie pod skryptem mogłam podpisać: „koniec“. Odesłałam skrypt natychmiast do redakcyi, która zwykle umieszczała moje prace i właśnie niedawno mi proponowała umieszczenie na swych szpaltach jakiejkolwiek nowej mej pracy. Lecz wkrótce skrypt redakcya mi zwróciła z dopiskiem:

— Bardzo żałujemy, ale z powieści skorzystać nie możemy.

Spróbowałam zwrócić się do innych redakcyi, ale wszystkie odmówiły z takiem uzasadnieniem:

— Toby dotknęło wielu z naszych czytelników.

Albo:

— Niepodobna takich rzeczy drukować w nowoczesnem państwie militarnem.

Wkońcu zwróciłam się do mego wydawcy Piersona w Dreznie i przesłałam mu skrypt dla wydania książkowego. Zatrzymał go przez czas dłuższy. Wkońcu poradził mi zmienić tytuł, który nazwał „zbyt agresywnym“, oraz oddanie skryptu do przejrzenia jakiemuś mężowi stanu, aby wskazał te miejsca, które należy zmienić lub też całkowicie usunąć.

Stanowczo się temu sprzeciwiłam. Tytuł książki właśnie wyrażał tę myśl, która mną kierowała przy napisaniu książki, zaś owe miejsca, któreby nie spodobały się pewnym kołom, oczywiście były racyą bytu całej książki.

Nie zgodziłam się na żadne zmiany, i wydawca wkońcu ustąpił.

Z Polonii amerykańskiej.

„Wyzwolenie“.

W Stanach Zjednoczonych (Chicago) zaczął wychodzić tygodnik ludowy „Wyzwolenie“ — pismo, poświęcone sprawom narodu polskiego. Obfite ilustracye zdobią obszerne 16-stronicowe numery tygodnika, specyalnie zajmującego się sprawą walki polskiej o niepodległość.

W apelu **do czytelników** powiada redakcya: „W przededniu wielkich zmian, których naród polski oczekuje, pragniemy uczciwą pracą, choćby w cząstce, przyczynić się do rozświetlenia odwiecznych mroków, otaczających lud polski, kroczący ku przyszłości.

Wobec wzrastającej niechęci, dawniejszych mieszkańców tej ziemi, ku wychodźtwu polskiemu, odpierać niesłuszne zarzuty, a bronić swoich jako: krew z krwi i kość z kości — ludu polskiego.

Ze względu że, lud rolny i roboczy jest najważniejszym czynnikiem życia narodowego — uświadamiać politycznie i ekonomicznie, ze stanowiska jego wyłącznie interesów i potrzeb, w stosunku do całego Narodu.

Przyczyniać się do rozbudzania poczucia samoobrony, przez zdobywanie wiedzy, jako jedynego narzędzia dla polepszenia sobie bytu...

Przystępujemy więc do pracy, powodowani nie chęcią zysków lub osobistych ambicyi, ale pod grozą nadciągającej burzy i w Europie i tu w Ameryce. Podmuchy tych, zbliżających się ku nam, dwóch wichrów, już sypią ludowi kurzawę w oczy...

Oddając się na usługi sprawom ludu polskiego, wierzymy, że przez to samo pracować i służyć będziemy jednej wielkiej i niepodzielnej sprawie, wyzwolenia całego Narodu“...

W obszernych artykułach redakcya przedstawia przygotowania do walki, dokonywane w Europie, w kraju; pracę Komisyi Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych; akcyę strzelecką.

Bardzo ostro występuje „Wyzwolenie“ przeciwko t. zw. oryentacyi rosyjskiej, przeciwko **narodowym demokratom**, oraz innym ugodowcom.

Coprawda, ci wszyscy oburzają się srodze, jeśli ich nie uważają za niepodległościowców:

„Gdzie tam! Toć-że oni wszyscy bez wyjątku są dobrymi Polakami, wierzą w potrzebę niepodległości, piją po wszystkich szynkach zdrowie Ojczyzny, handlują imieniem Kościuszki na swoich towarach, a na obchodach narodowych aż spazmów dostają ze zbytku patryotycznego rozrzewnienia“.

A jednakowoż *de facto* ci ludzie rozbijają akcyę zbrojną, niepodległościową:

„A cóż innego mógłby robić w tej samej sprawie najgorliwszy patryota rosyjski, otwarcie i naturalnie rosyjską oryentacyę wyznający? Nic innego nie mógłby robić ani Mienszikow, ani Suworin, ani nawet Puryszkiewicz, jak na wszelkie sposoby przeszkadzać Polakom zbroić się i organizować w Galicyi pod hasłem walki o niepodległość Polski. Robiłby to wszystko, co robią dziś ci polscy ugodowcy i miałby tę wyższość nad nimi, że robiłby to otwarcie dla dobra Rosyi, której jest dobrym i lojalnym synem“.

W innem miejscu, w luźnych „uwagach“ redakcya przestrzega:

„Bądźmy ostrożni! Pamiętajmy o tem, jakiemi drogami chodziła dawniej polityka Rosyi w Polsce i przeciw Polsce. Czytajmy dzieje ostatnich lat starej Rzeczypospolitej! Pamiętajmy o tem, że czem Ją ongi mordowano, tem też i dźwiganie się Jej z upadku przywalać będą. **Złoto** jest najcięższym ze wszystkich kamieni, gdy idzie o gruntowne grobu przywalenie, aby nie powstał zeń ten, co go w nim żywcem pochowano. Robi też i dziś złoto moskiewskie w Polsce, jak robiło za Ponińskich i za Kossakowskich“...

Adres „Wyzwolenia“ — 1148, Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Z rosyjskiego klasztoru.

Cudowny obraz „świętej Rosyi“ ma strasznego pecha. Co chwilę niemal odsłania ktoś jakiś nowy skandal klasztorny. Nawet cenzura dzienników, olbrzymie przestrzenie ziemi bez kolei nie są w stanie ukryć przed światem przeróżnych „świętości“ ortodoksyjnych klasztorów, przypominających średniowiecze włoskich mnichów, ale z okrasą azyatyckiego barbarzyństwa. Brak im tylko Boccacia, któryby opowiedział tajemne dzieje męskich i żeńskich zgromadzeń klasztornych.

Materyału miałby moc. Właśnie teraz mógłby sobie pojechać do klasztoru Iwersko-Aleksiejewsk koło Tuapse, by poczynić ciekawe studya. Siostry tego domu bożego tak rozgniewały na siebie biskupa, któremu podlegają, że za karę podał na świętym synodzie plan — przemienienia zakładu w klasztor męski. Już oddawna słyszał biskup skargi na zakonnice, które jednak zawsze przy dochodzeniu winę składały na tych podłych mężczyzn, z którymi musiały przestawać, mimo wyrzeczenia się świata. Przeciw popowi Jefrozynowi, który w tym klasztorze odprawiał nabożeństwo, wystąpiły z kulami śniegowemi i groziły, że go wyrzucą przez okno. Wkońcu wypędziły go i oskarżyły go przed biskupem o wiele brzydkich spraw.

Pop umiał się tak sprytnie bronić, że biskup przysłał go z powrotem do klasztoru, w towarzystwie urzędnika policyi, który miał buntownicze zakonnice nauczyć rozumu. Wkrótce biskup przeniósł przełożoną Maryannę z powodu „niemniszego życia“ i na jej miejsce przysłał siostrę Hieronimę. Ale zakonnice zbuntowały się przeciw niej i postanowiły za wszelką cenę sprowadzić z powrotem Maryannę.

Ta tymczasem wyjechała do Moskwy i zamieszkała tam u „wujcia Makarowskiego“, który był dotąd najwierniejszym przyjacielem klasztoru i w czasie swych częstych odwiedzin przywoził zawsze dla wszystkich zakonnic łakocie i wino. Z Moskwy zaczęła siostra Maryanna atakować podaniami władze cywilne gubernii czarnomorskiej, twierdząc, że siostra Hieronima karyerę swą zawdzięcza tylko staraniom ojca Jefrozyna, który ma w tem czysto świeckie cele. Tymczasem zakonnice stłukły znowu biednego ojca Jefrozyna i oblały go płynem, o którym już Boccacio wspomina.

Policya wkroczyła teraz, ale gubernator stanął po stronie zakonnic i poróżnił się z biskupem. — Święty synod musi teraz rozstrzygnąć o dalszych losach „pobożnego klasztoru“.

Nowoczesne manekiny.

Na wyścigach. — Na parostatkach.

Podczas ostatnich wielkich wyścigów paryskich widziano nowy rodzaj „manekinów“ — ładne **dziewczynki**, mające po 10 lat, w strojach, przeznaczonych dla bogatych dzieci w tym wieku. — Dziewczynki miały na sobie ekstrawaganckie stroje, zastosowane do mody — jutrzejszej. Miały właśnie za zadanie wprowadzać tę nową modę w publiczność.

I właśnie to jest charakterystyczne dla żywych manekinów, lansujących nowe toalety — mają na sobie nie współczesną, lecz następującą modę i jeśli się widzi wiosną panie, ubrane po letniemu, to się zaraz wie, że spacerują nie dla własnej przyjemności.

Biedne dziewczynki na wiosennych wyścigach marzły okrutnie. Miały bowiem na sobie ubrania, przeznaczone dla kąpieli letnich, dla wybrzeży południowych itd. Starały się przecisnąć się do fotografów i z gotowością przybierały różne efektowne pozy, aby trafić nazajutrz do dzienników, ilustracyj itd.

Lecz dzieci w roli manekinów to nie jest ostatnia nowość w tej dziedzinie.

Manekiny spotykamy także na wielkich **parowcach** oceanowych, które kursują pomiędzy Ameryką a Europą. Oczywiście jeżdżą tylko I. klasą i wprowadzają w zdumienie międzynarodową publiczność przepychem i liczbą swych toalet. Wkładają nowe toalety przy każdej sposobności. Na każdym takim parowcu znajdzie się sporo dam, żądnych zapoznania się z takim manekinem. —

Wkońcu manekin przyjmuje obstalunek, wysyła telegram (bez drutu) do Paryża i gdy zamawiające panie przybywają do Paryża, znajdują już suknię, przygotowaną do miary. Mogą odrazu paradować po ulicach w toalecie według ostatniego krzyku mody...

Oczywiście dla takich funkcyj bierze się tylko najzręczniejsze, najzdolniejsze manekiny, które potrafią obracać się w t. zw. wyższych sferach, omówić toaletę, zdjąć miarę itd. Podobno trzy takie manekiny zginęły właśnie na okręcie „Empress of India“ — niejako ofiary zawodu.

Manekiny bywają używane nietylko dla lansowania toalet. Podczas ostatnich wyścigów manekiny wprowadzały także nową modę w noszeniu kosztowności, **drogich kamieni.** Moda żąda, aby nie nosić zbyt wiele drogich kamieni na palcach, rękach, czole. Z tej mody nie są jednak oczywiście zadowoleni jubilerzy i wprowadzają nową modę noszenia nieoszlifowanych dyamentów w złotych woreczkach wraz ze złotemi monetami. Podobno gra kolorów dyamentów, przeświecających przez oczka w woreczku, ma być bardzo ładną. Podobno ta moda jest właściwie powrotem do zwyczajów XVIII stulecia.

Rozmaitości.

U Rasputina. Rasputin, analfabeta, ulubieniec wysoko i nawet najwyżej postawionych dam rosyjskich, jest — jak powszechnie wiadomo — bardzo ważnym czynnikiem w rosyjskim „konstytucyjnym“ mechanizmie państwowym.

Rosyą rządzi biurokracya, a biurokracyą — Rasputin.

„Pietierburgskaja Gazieta“ opisuje audyencye u Rasputina.

Zwykle na tych audyencyach można spotkać i generała w czynnej służbie, nb. z jakiejś wybitnej rodziny szlacheckiej, w uniformie galowym, z masą orderów, i szykownego świeckiego kawalera, i kopę różnych damulek, i obok tego dystyngowanego towarzystwa także pokrzywdzonych drobnych czynowników, którzy nie zostali uwzględnieni przy awansie lub rozdzielaniu remuneracyi.

Czy pomaga protekcya Rasputina? Przeważnie pomaga, oczywiście są wprawdzie czasem niezadowoleni, ale niema w tem nic dziwnego — wszak petenci zjeżdżają się literalnie ze wszystkich końców Rosyi.

O co proszą? Proszą postarać się o awans służbowy, o podniesienie pensyi, o pomoc pieniężną, o poparcie wynalazku etc. Nieraz damy proszą o jakąś drobnostkę — na pamiątkę.

W obejściu z petentami Grzegorz Rasputin jest śmiały. Wszystkim mówi „ty“ i klepie po ramieniu, jeśli jest w dobrem usposobieniu.

— Hej, kto tam, na kogo kolej? Chodź tu! — wykrzykuje Rasputin. — A podanie masz ze sobą czy nie?

W pantoflach i płóciennej rubaszce nieraz pospiesznie przechodzi przez salę, gdzie czekają petenci, którzy z uszanowaniem się rozstępują.

Rasputin jest człowiekiem doświadczonym, oko ma dobre. Nieraz spojrzy tylko na petenta i już rozumie, o co chodzi.

— Nie, bracie — powiada krótko — nawet się nie staraj, bo nic z tego nie będzie.

Dla innego znów pisze kartkę (pisze powoli, gdyż Rasputin nie bardzo się zna na literach) i powiada uszczęśliwionemu:

— Idź z tem do X., masz tu papierek... A gdy przyjdziesz do niego, powiedz wprost: **„Grzegorz kazał“.**

„Grzegorz“ ulubieniec bogów i carów „każe“ — a biurokrata posłusznie wykonuje.

Jakiej narodowości byli papieże? Według badań włoskiego historyka Scarlatt'ego na stolicy św. Piotra zasiadało 264 papieżów, choć inni liczbę ich podają na 254. Większość papieżów, bo 209, była pochodzenia włoskiego, a mianowicie: 19 pochodziło z Toskanii, 14 z Neapolu, 9 z Emilii, 9 z Wenecyi, 7 z Lombardyi, 6 z Liguryi, 2 z Abruzzów, 5 z Piemontu i t. p. Z Francyi pochodziło 17 papieżów, 14 z Grecyi, 8 z Syryi, 5 z Niemiec, 3 z Afryki, 3 z Hiszpanii, 2 z Dalmacyi; na Portugalię i Holandyę wypada po jednym.

Prenk Bib Doda, głośny obecnie przywódca katolickich Albańczyków, należy do najbardziej interesujących postaci nowego księstwa albańskiego. Nazwisko jego powtarza się nieustannie w ostatnich zajściach, które wstrząsnęły tronem ks. Wieda. Prenk Bib Doda spędził młodość na walkach przeciw Turkom, którzy daremnie usiłowali wedrzeć się w góry, stanowiące siedzibę szczepu Mirdytów. Pewnego dnia, w potyczce stracił oko i dostał się do niewoli, w której spędził kilkanaście lat. Któż potrafiłby skreślić perypetyc, po których Prenk Bib Doda nietylko wydostał się na wolność, lecz został jednym z powierników sułtana? Dość, że gdy rewolucya w Konstantynopolu załatwiła się ze samowładztwem, gdy nastały czasy konstytucyjne, powrócił do ojczyzny, aby zająć stanowisko naczelnika szczepu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność pomocnicy fryzyerscy!** We czwartek 25 bm. odbędzie się w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) zgromadzenie poufne, na które wszystkich kolegów zaprasza się.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

NADESŁANE.

Powiatowa Kasa dla chorych w Drohobyczu.

L. 4508/14.

Ogłasza niniejszem na posadę lekarza w Tustanowicach

KONKURS.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna K 3.600, płatna miesięcznie z dołu i na objazdy ryczałt K 600, płatne kwartalnie.

Podania o nadanie tej posady wnosić należy na adres podpisanego najdalej do 20 lipca 1914 przy dołączeniu: 1) metryki urodzenia na dowód, że petent nie przekroczył 40 lat życia, 2) dyplomu doktorskiego, 3) dowodu obywatelstwa austryackiego, 4) dowodu odbytej przynajmniej 2-letniej praktyki w szpitalach lub przy większej Kasie chorych.

Józef Oktawiec m. p.
przewodniczący.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).